

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petitiowy lub jego miejsce kop. 5.
Reklamy i wiersze garmoni. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 k. od 1 lita egi.). i kosztów przewoźni.
Ogłoszenia przez Redak. w przyjmują Warszawską Agencję Ogłoszeń: Rajchman i Fren- dler, Senatorska 18.

Dnia 13 Stycznia	ś. Weroniki Panny.
„ 14 „	ś. Hilarego B.W.D.K. Felixa
„ 15 „	ś. Pawła 1-go Pustelnika.
„ 16 „	ś. Marceli Pap. M.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut	9
Zachód „ „ „ „ 4 „	7
Długość dnia . . . godzin	7 „ 58
Przybyło . . . „	20

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckera i Dubeltowej; składy papieru: Rakowskiego i Pajczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Wojciechowskiego i Paschalskiego.

OD REDAKCYI „Gazety Radomskiej“:

Redakcja „Gazety Radomskiej“ najserdeczniej prosi o spieszne nadsyłanie prenumerat na kwartał bieżący oraz o uregulowanie zaległości za rok ubiegły.

Warunki prenumeraty: w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.	
Miesięcznie w Radomiu wraz z odnośnieniem do domu kop. 40.	
Numer pojedynczy kop. 5.	

Na prowincyi i w Cesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, pocztą, opak i ekspedycji:

Rocznie	rs. 5
Półrocznie	„ 2 k. 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

Dla tych prenumeratorów, którzy raczą nam przesyłać prenumeratę z góry za cały rok, Redakcja „Gazety Radomskiej“ rozesła w listopadzie r. p., jako **premię bezpłatną** najlepszy z kalendarzy: **Kalendarz „Wieku“** na r. 1890 za dopłatą jedynie **kop. 10** na koszt przesyłki pocztowej.

Wszyscy bez wyjątku prenumeratory, wnoszący opłatę regularnie przez cały rok 1889, otrzymają **bezpłatnie** „**Kalendarz powszechny** na rok 1890, wydany nakładem księgarni Pa-prockiego i S-ki w Warszawie. Zamie-scowi prenumeratory raczą nadesłać rów-nież **10 kop.** na koszt przesyłki.

Nadto wszyscy prenumeratory ze wsi mają prawo, ale tylko wyłącznie w redak-cyi „Gazety Radomskiej“, nabywać po ce-nie **znacznie niższej** wysokiej

wartości a tak niezbędne dla każdego zie-mianina dzieło: „**Encyklopedyę Rolniczą**“, wydawaną nakładem i staraniem „**Rolnika i Hodowcy**“.

Cena „Encyklopedyi“ za każdy tom z przesyłką pocztową wynosi rs. 6 a każdy rolnik, jako prenumerat „Gazety Ra-domskiej“, za nadesłaniem do Redakcyi naszej **rs. 12** (zamiast rs. 18) otrzyma zaraz dwa tomy „Encyklopedyi Rolniczej“, trzeci zaś w ciągu r. 1889.

Listy ze wsi.

I.

W wiejskiej zaciszy moją długom myśla-ła czy pocieczy i zacy czyn zostać po-winien cichy i ukryty, jak wypłynął cicho i spokojnie z serc prostactwów.

Przypominałam sobie jednak odezwy filozofów wiejskich, wiskających beza-sadne wywody swe pomiędzy dwór i chatę, nie badając, ani rozumiejąc przedmiotu. Fakt, który przesyłał Szanowej Re-dakcyi z prośbą o umieszczenie go w „Ga-zecie Radomskiej“ a gdyby można i w najpoczytniejszych pismach polskich, ku radości i zadowoleniu serc zacnych oby-wa-telskich — będzie też wymowną odpowie-dzią na obrucane niechęcią nasze wiejskie stosunki.

W dniu 30-m września r. z. adminis-trator folwarku donacyjnego Zalesice z po-wodu pożaru poniósł ogromną klęskę, gdyż oprócz zabudowań, ogień pochłoniął do trzech tysięcy kóp zboża, uniemożli-wiając wyżywienie inwentarza, powodując niepowetowany upadek w uprawie roli.

W nieszczęśliwym tem sąsiedzi a nawet dalsi znajomi pospieszyli z pociechą i po-mocą, przyznając na zimę inwentarz itp., ale rzecz to zwykła i wiadoma, że sąsiedzi sąsiadów z pomocą przybywa — co inne-go, gdy młodzi bracia nasi, włościanie, po ugaznieniu ognia, (który trwał blisko dwie doby), zjawili się z darami swymi, bo u-szczupiali skromne mienie a jak serdecznie...!

— W takim razie — odrzekł Bolesław, na twarz którego odbiło się dyskretnie stłumione uczucie radości i wdzięczności — niech pani odzywa się do mnie tak, jakby nazywała swojego synowca lub siostrzeńca. Oddawna o to chciałem prosić. Zenuje mnie, gdy pani mi mówi: panie. Niech będę dla pani poprostu Bołkiem. To doda mi śmiałości do wyrażenia mojej wdzięcz-ności, choć w małej części, tyle, ile jej czuję.

Gdy Wincenty sprowadził się do Bo-le-sława, ten już używał zupełnych praw da-lekiego kuzyna, którym pani Justyna opie-kowała się i którego przez względy na ro-dzinne jakieś, nieokreślone bliżej stosunki, kształciła swoim kosztem.

Rozdział 3-ci.

Stałość rozsądnego młodzieńca.

Różnica charakterów i usposobień po-między dwoma młodzieńcami była bardzo widoczna. Nawet można powiedzieć, że była ona ogromną i tylko wspólny dach mieszkania i uniwersytetu łączyli te uspo-sobienia tak różne, iż wydawało się, jakby były sobie wręcz przeciwe.

O ile Bolesław był charakterem równym, o usposobieniu jednostajnym, dążącym do tego środka, w którym podobno mieści się prawda, o tyle jego towarzyszył miał cha-rakter fantazyjny, w najwyższym stopniu nierówny, poddający się zbyt łatwo i zbyt

Ze łzami rozrzwienia patrzyłam jak zwoził słomę, mąkę, zboże... co kto mógł, a nie chcąc poszkodowanego upokarzać (jak im się zapewne zdawało) podziękowa-niem, chylił się wyzykać, że aż trzeba było ich zapraszać, by wyrazić im chociaż staropolskie „Bóg zapłać“!

Powie może ktoś, że to wyjątek wło-szcianie z Zalesia, ale byli oni nie tylko z Zalesia — mieszkający osady Wierzbica i dalsi jeszcze z tą samą serdecznością sprowadzali drzewo na budynki, z obrazą odmawiając przyjęcia zapłaty.

Wyrażnie lud ten, mimo wad swoich, którym i inteligencja podlega, rozumie zasadę św. wiary naszej, bo spełnia przy-kazanie miłości bliźniego i widać jeszcze, że ziemianie nasi wypełniają obowiązki względem młodszej braci uciwici.

Mieszkanka wsi.

Głosy publiczne.

VI.

Korespondencja z Kozienic, umieszczona na 87-ym numerze „Gaz. Rad.“ z r. z., spowodowała mnie do napisania niniejszych słów kilku. Korespondent we wstępie wy-raża się, że fanatyzm i bezwyznaniowość są to dwie krańcowe siostrzyce a jednak krytykuje tylko fanatyzm, a o bezwyznani-ości żadnego nie daje wyroku.

Nie jestem fanatykiem, z góry uprze-dzam, i nie mam bynajmniej zamiaru u-sprawiedliwiania mordercy.

Co do fanatyzmu, jako dowód, korespon-dent przytacza fakt, spełniony przez żydą fanatyka na rodzoncej swej siostrze, lecz tę ostatnią autor ów broń wszelkimi sposo-bami, podczas gdy ona mu służyć może za przedmiot krytyki wspomnianej bezwyzna-niowości.

Wiadoma jest rzeczą, że wszyscy niemal neofici i neofitki nie z przekonania porzu-cają religię ojcowską i przyjmują wiarę inną, lecz dla widoków materialnych, bo jeżeli nie podoba im się to, co w serca ich

rodzice wpajają, jakże mogą dać wiarę opowiadaniom obcych ludzi? Powtóre, co do przejścia z judaizmu na chrześcijaństwo, wygłosił już zdanie Mendelsohn, filozof ży-dowski, spytany razu jednego, czy jest to prawda, że ma zamiar przyjąć wiarę chrześcijańską.

„Jeżeli fundament się pali, odpowiedział, nie można wejść na piętrowe dachy. Jeżeli grunt judaistyczny się chwieje, jak-że można przyjąć wiarę chrześcijańską, zbudowaną i uzasadnioną na judaizmie? Jeżeli zaś znajdują się tacy, co przyjmują takową, to jedynie dla widoków material-nych“. Jakże więc można przekładać bez-wyznaniowość nad fanatyzm i bronić ko-bietę, która dla partii, lub dla chwilowej namiętności połączyła się z innowiercą, wbrew przekonaniu?

Uważnie i krytycznie przeczytawszy fakt ten, widzimy, że jest nieprawdopodobnym, gdyż według przepisu naszego zakonu żyd, skoro wypowiada wobec innowiercy, że chrześcijańska wiara jest lepszą od jego, już jest ochrzczony a tem bardziej, jeżeli prosi jeszcze o jakieś godło religii chrześci-jańskiej!

Słowem, fakt ten jest nieprawdopodob-ny! Jest to, niestety, smutny objaw, że każda pogłoska, choćby kłamliwa i prze-sadzona, nienawidzą ku żydom technąca, nie przebrzmie napróżno, zawsze znajdzie ona odgłos i uznanie wśród łatwowiernych, zawsze ona wywierać będzie wrażenie zemy-sty na lekkomyślnych, gotowych bez za-sady i słusznej krytyczności, bez przekonania się o rzeczywistej prawdzie, wymierzać niesprawiedliwą karę na żydach.

Nader trafnie w danym razie zastosowa-ć można argument, wypowiedziany przejdze-nego z talmudystów: „Nie sądź twego bliźniego, póki nie będziesz w jego poło-żeniu.“

Chrześcianom zawsze broniono przyje-cia judaizmu; nie ulegali oni tym próbom co żydzi od dawien dawna; dziecko chre-ścijańskie nie zrobiło kroku na obcą, nie-

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosciakiewicza.

Bolesław był pięknym chłopcem w ca-łem znaczeniu tego słowa. Wincenty nie był brzydkim, twarz jego była nawet nie-po-spolita i w chwilach ożywienia pociągła jakimś urokiem sympatyi, ale rysy nie były zbyt regularne, nos miał trochę za grubo, kilka znaków po ospie specziło nieco jego policzki.

Ze była to jednak szczerza i dobra natu-ra, widać było to odrazu.

Wesoły, z ciągłymi piosenkami, nie za-wsze przyswoitami na ustach, nie krył on biedy swojej tak, jak dumny Bolesław, ale przeciwnie wywlekał ją na światło dzienne w humorystycznym przebraniu. Kpił z niej ze siebie, niemniej jak z profesorów, którzy byli według niego nieukami.

To wesołe szwyderstwo jednak zraziło do niego panią Justynę.

— To nie to, co tamten! — mówiła do siebie.

Ażby w oczach kolegi usprawiedliwić pomoc, jaką dawała pani Justyna Bolesła-wowi, rzekła do niego:

— Od dnia dzisiejszego uważaj się pan za mojego kuzyna.

niez podobieństwa a prawo to, na którym wiele fizycznych zjawisk się opiera, nie-mniej stanowczo dostrzegać się daje i w świecie zjawisk moralnych.

Dwaj przyjaciele przez cały czas stu-dyów na uniwersytecie byli nierozłączno-nymi.

Ze strony Wincentego było to natural-ne. Przez lat kilka mieszkając razem, dzieląc z kimś tyle i ciągłych wrażeń, spo-wiadając się ze swoich myśli i uczuć, musieli powziąć do Bolesława pewne przy-wiązanie, którego potrzeba leżała już w jego naturze.

Czy przyjaźń Bolesława była szczerą?

Raz w chwili dziwnej jakiejś szczerości, która tego gładkiego i równego człowieka, lojalnego pobożnika, przemieniała ni stąd ni z owąd w cynika, rzekł do Wincentego, słowami z jakiejś komedyi:

— Cóż chcesz mój Wicku! Kocham cię doprawdy jak przyjaciela. Trudno. Żaden człowiek nie jest doskonałym.

I zdaje się, że mówił prawdę.

Ten chłodny w najgorętszej epoce życia swego człowiek, przebiegły pomimo pozoro-w skromności i potulności, jedno żywsze uczucie żywił. Była to przyjaźń dla Win-centego.

(D. c. n.)

znana mu droga, z której już wrócić niepodobna; nie rzekło się rodziców swoich, by przyjęli judaizm; nie namawiano go do wyznawania religii żydowskiej, złote góry mu obiecując, że do chwili przejścia a potem je opuszczając na pastwę losu, gardząc nim aż do dziesiątego pokolenia, że pochodzenie jest jego obce.

My żydzi dosyć już cierpieliśmy i cierpiemy od swych współbraci, przechrztów, największych wrogów naszej religii i narodu, my nie mamy w nich obrońców przeciw niegodziwym kłamstwom, osnutym na niewiedzy do nas, nie mamy ludzi, poświęcających się swemu ochrzczeniu się dla nas w charakterze Spasowicza u was i t.p., lecz mamy w nich najawziętszych przeciwników. Oni prawie wszyscy są tylko wyrzutkami społeczeństwa, istotami bez serca i sumienia, bez kropli miłości i poświęcenia dla narodu, w poczet którego są zaliczani, różnych kłamstw wyszukując na nas, dając im miecz w rękę narodom do atakowania nas wszystkich.

Mamy jasne dowody, że żyd, cokolwiek oświecony, już nie jest fanatykiem i nie czyni różnicy między wyznawcami tej lub owej religii; a u was ludzie wysokiego wykształcenia, profesorowie uniwersytetów, encyklopedyści są fanatykami, nienawidzą żyda dla tego, że nim się urodził, chociaż jest niegodziwym od nich samych obywatel. Jeżeli motłoch żydowski stał się fanatycznym względem innowierców, jest to rzeczą wiadomą, że nienawiść budzi nienawiść wzajemną, a fanatyzm — fanatyzm wzajemny. Pewien moralista żydowski, żyjący we Francji w X-y wieku, trafnie wygłosił zdanie: „Chcesz poznać źródło występku u żydów, rzuć oko na postępowanie narodu, wśród którego zamieszkują”, pewien zaś niemiecki poeta powiedział: „Każdy kraj ma takich żydów, jakich jest wart”. Wieg kraj fanatyczny ma żydów fanatycznych; kraj liberalny ma liberalnych żydów. W końcu mam zamiar zwrócić uwagę czytelników na pewien objaw, wynikający ze słów powyższych.

Każdy żyd rozumie i wie, że w handlu i w ogóle w kupiectwie, nie ma uczciwości, gdyż to już powiedział nam prorok przed tysiącami laty: „kupiec ma fałszywe wagi w ręku, okpiwać jest całem jego dążeniem” (Oseas 12, 7, żył od 791 — 767 przed Ch.). Jeżeli jednak my żydzi w handlu znaczny udział bierzemy, to wiadomo każdemu, że warunki historyczne do tego nas zmuszają, gdyż nie mając przez szereg długich wieków żadnych praw, zmuszeni byliśmy tej gałęzi się uchwycić i z niej się utrzymywać.

Za czasów Zygmunta I, jak to przytacza dziejopisarz Czacki za społeczeństwa kronikarzami, rzemieślników chrześcijan „pra-

wie nie było w Polsce a kupców było zaedwie 500, gdy wśród żydów liczone 3.200 kupców; a trzy razy tyle rzemieślników. Lecz od czasu nastania w Polsce samowładnych cechmistrzów niemieckich, usuwających żydów od rzemiosł, żydzi tłumnie się rzucili do handlu. (Moraczewski w „Starożytnościach polskich”, tom I, s. 119.) Nareszcie czuje się w obowiązku nadmienić, że słów moich powyższych, w niewłaściwym może tonie wyrażonych, nie pisałem bynajmniej pod wpływem złej woli, lecz ubolewając nad niezgodą mieszkańców jednego kraju a różnego pochodzenia i wiary, panującą. Jest to w samej rzeczy dosyć smutno, widzieć się obecnie jeszcze tak oddalonymi od owego ideału ostatniego naszego proroka: „Wszak jeden nas Bóg stworzył, jednego Ojca mamy wszyscy, czemuż więc mamy się sprzeniewierzać jeden drugiemu?” (Malachiasz 2, 10.)

Były kupiec.

SONET.

Gdybyś ty serce miała, dziewczyno!
Leciałbym z tobą w czary krainy,
Czcił bałwochwalczo skarb swój jedyny...
Znikły by skargi, co z ust mych płyną.

Zawrzało życie, marzenia, czyny,
Co dziś uśpione wiedznią i giną,
Goryczy, bólu, będąc przyczyną...
I z czyjej winy?... z czyjej to winy?

Gdybyś je miała! szaleć za tobą
Byłoby szczęściem, snów mych ozdobą,
Życie rozkosznych marzeń godziną!
Inne ci wszystkie przyznam zalety,
Wszystkie, lecz serca nie masz... niestety!

Gdybyś ty serce miała, dziewczyno!

Stanisław Patek.

Wiadomości bieżące.

„Mosk. wiad.” dowiadują się, że ministerium finansów zamierza przystąpić do wykupu na rzecz skarbu kolei warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i warszawsko-terespolskiej. Ma to nastąpić w drodze stopniowej zamiany akcji rzeczonych kolei na papiery państwowe.

Według informacji „Grażdanina”, spodziewane są ważne zmiany w opodatkowaniu przemysłu i handlu. Istniejąca klasyfikacja handlu na hurtowny, detaliczny i drobny, oraz urzędowe określenie każdego pod względem opodatkowania mają być zmodyfikowane. Jednocześnie ma być zmieniony podział świadectw handlowych na kategorie.

Ogłoszony został ukaz Najwyższy, na mocy którego ustanowiona zostaje doroczna uroczystość w dniu 29-ym października na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszych Państwa i Ich Rodziny.

„Petersb. wiad.” dowiadują się, iż postanowiono przyjąć za ogólną zasadę, że na posadę sędziego śledczego mogą być powołane te tylko osoby z odpowiednimi kwalifikacjami uniwersyteckimi, które przynajmniej 5 lat służyły w kancelaryach prokuratora lub w kancelaryach sędziów śledczych. Sędziowie śledczy otrzymają nadto nową instrukcję co do prowadzenia śledztwa przedwstępnego.

„Grażdanin” donosi, iż od 13-go r. b. izraelci, którzy przesiedlili się z zagranicy w granice Królestwa Polskiego i handlowali na mocy dokumentów 1-ej gildy, lecz którzy nie zwrócili się do 13-go maja r. z. z podaniem o pozwolenie prowadzenia handlu w państwie, będą zmuszeni do opuszczenia granic państwa rosyjskiego.

„Now. wr.” donosi, iż od 13-go stycznia etaty urzędników departamentu pocztowo-telegraficznego mają być podwyższone. Urzędnicy według nowego etatu dzielili się będą kategoriami na cztery: z roczną pensją 1.200 rs., 900 rs., 750 rs., 600 rs. Odpowiedni projekt został wniesiony do rady państwa.

„Persb. wiad.” donoszą, iż ministerium finansów, w celu poparcia dalszego rozwoju rektyfikacji spirytusu na eksport za granicę, zamierza, oprócz uwolnienia od akcyzy produktów, otrzymywanych przy rektyfikacji, zastosować kilka jeszcze innych ulg dla gorzelników, którzy zajmować się będą oczyszczaniem spirytusu.

„Mosk. list.” dowiadują się, iż zamierzono opodatkować sprzedaż soli. Podatek zwiększać się będzie w pobliżu głównych rynków zbytu, a natomiast zniesiony będzie zupełnie w miejscowościach, gdzie eksploatacja soli z jakiegokolwiek bądź przyczyn może grozić upadkiem.

Decyzją ministerium oświecenia etaty szkolne służących w warszawskim okręgu naukowym, którzy wysłużyli oznaczony okres czasu w guberniach Królestwa Polskiego, znacznie podwyższone zostały.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś t.j. w niedzielę w kościele parafialnym i po Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

Dziś Nowy Rok według kalendarza starożytności.

„Oszczędność”. W dniu 31 grudnia r. z. właściwa komisja dokonała rewizji rocznej działalności naszego stowarzyszenia

spożywczego tak co do stanu towarów, jak i co do kasy oraz rachunkowości.

W następstwie, po wygotowaniu sprawozdania, zwołanem będzie zebranie ogólne uczestników w początkach lutego.

Czyniąc powyższą wiadomość, jesteśmy zarazem proszeni o zawiadomienie, aby członkowie stowarzyszenia pospieszili się składaniem marek zwrotnych wraz z książeczkami udziałowymi w sklepie „Oszczędności” dla należytego obliczenia udziału każdego członka w zyskach zeszłorocznych.

Dla uproszczenia obliczeń, marki składane należy w ilościach, wynoszących ruble pełne bez kopiejek a nadwyżkę kopiejek w markach zachować na rok bieżący.

Dziś wielka zabawa na lodzie w Starym ogrodzie miejskim.

P. dyrektor gimnazjum męskiego w Radomiu zawiadamia, że w d. 22-m stycznia b. r. w kancelarii gimnazjalnej odbędzie się licytacja na dostawę drzewa i węgla dla tegoż gimnazjum.

Wpływ składki drogowej w ciągu r. b., według danych urzędowych, w gubernii radomskiej osiągnął ma do 97.173 rs.

Na konserwację i budowę dróg gubernii radomskiej w tymże roku wydatkować zamierza rs. 106.400.

Do kasy gubernialnej w Radomiu za podatki i opłaty patentów na prowadzenie zakładów przemysłowych i handlowych w ciągu ostatnich czterech tygodni wpłynęło przeszło 400.000 rs.

Kasa gubernialna w tych dniach otrzymała drobnej srebrnej monety pięciokopiejkowej za rs. 5.000.

Rewizja. We środę rano straż pograniczna odbyła rewizję w sklepie p. Małki, gdzie znaleziono podobno znaczną ilość towarów nieocelonych.

Kradzież walizy, dokonana z końcem r. ub. na szosie Lubelskiej, została wykryta. Walizę znaleziono, ale już pustą.

Według śledztwa, dokonanego przez straż ziemską, sprawcą kradzieży jest B.B., syn F.B., felczera ze Skaryszewa.

Na drodze, wiodącej do Ossowa, mieszkancie tejże wsi, 16-letni Lejbus Zilberg, poślizgnąwszy się, padł i roztrzaskał głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Listy nieodeślane przez miejscowy urząd pocztowy z powodu naklejenia marek niewłaściwych są następujące: Do Morozowa, Iwana Filipowa, Piotra a Szerbiniego, Jana Teżnikowa, Katty Kamme, Tiler, Zacharyasza Jacenki, Makulskiej, Anisimowa, Silbilda, Kuzika.

Niedoręczono listów z przyczyny niedokładnych adresów: pp. Antoninie Nowak, Chrząszczewskiemu, Ickowi Kogonowi, Wawrzyńcowi Jaroszek, Andrzejowi Krawczyk.

POGADANKI NAUKOWE.

I.

Mija obecnie już 10 lat od czasu, kiedy świat dowiedział się o nowym wynalazku głośnego Edissona: fonografie. Aczkolwiek w postaci niedoskonałej, był on wielkim tryumfem nauki. Dowiódł on, że i podziwiana mowa ludzka podlega prawom, które można poznać i związać z ianami prawami fizycznymi.

A najprzód poznano, że głos czyli dźwięk jest wynikiem drgań cząstek powietrza, uderzających o nasz organ słuchu. Kiedy wydajemy dźwięk, to krtań a raczej struny głosowe poczynają drgać, wibrować a ruch ich udziela się powietrzu, wytwarzając w nim fale. Ilość drgań w 1 sekundzie warunkuje wysokość dźwięku czyli ton. Pożniejszy przyczynę dźwięku, a także inne warunki, wpływające na natężenie (siłę) i btrwę dźwięku, można sztucznie odtworzyć dźwięk ludzki, jeśli tylko zdołamy wytworzyć naturalne warunki mowy ludzkiej. Oddawna już zauważono, że fale dźwiękowe mogą przy odpowiednim urządzeniu notować wywołujące je pobudzenia. W tym celu bierzemy napiętą błonę, do której przytwierdzamy ostrze, dotykające się jakiegokolwiek ruchomego powierzchni. Kiedy dźwięk wytwarza fale w powietrzu, wówczas błona poczyną drgać a ostrze kreśli na powierzchni pewne znaki.

Taki ruch ostrza, połączonego z napiętą błoną, przyjął Edisson za zasadę fonografu, przeznaczonego do utrwalania i odtwarzania mowy ludzkiej. Wobecnej udułkowanej formie fonograf składa się z błony, do której jest przytwierdzone ostrze, stykające się z walcem, pokrytego warstwą stwardniałego wosku. Dźwięk, wymawiany w pobliżu fonografu, wprawia w ruch błonę, której drgania wgniatają ostrze głębiej lub płycej w obracający się walec; tak więc ostrze rzeźbi na wosku rowek o zmiennej głębokości, przedstawiający ślady drgań błony w postaci subtelnych, prawie niedostrzegalnych dla oka znaków.

Jeżeli następnie błonę oddalimy do pierwotnego położenia, odpowiadającego pierwszemu znakowi, i zaczniemy nanowalec obracać, to zagłębienia, utworzone poprzednio na wosku, będą wywoływały ruch ostrza a wraz z niem i błony to ku walcowi, to od walca. Błona więc będzie wprawiona w drgania, które będą wytworzały w powietrzu fale, uderzające o nasze ucho. W ten sposób utworzą się te dźwięki, które poprzednio utworzyły owe zagłębienia na wosku. Błona więc musi powtarzać to, co poprzednio do niej było powiedziane.

Dla otrzymania jednostajności obrotów walca, od czego zależy jasność wydawanych przez fonograf dźwięków, Edisson zastosował zupełnie nowy motor elektryczny. Wprowadzenie właśnie tego motoru a także użycie stwardniałego wosku w

miejsce dawnej cynfolii, pokrywającej walec, zapewniło fonografowi przyszłość, chociaż wiele pozostaje jeszcze do udoskonalenia.

Liczne próby dowiodły, że fonograf odtwarza wiernie nie tylko zgłoski, lecz subtelne a nawet właściwości barwy głosu. Nietylko więc mowa, lecz śpiew, muzyka da się wyrazić na fonografie. Nie wdaję się nam wobec tego przesadnie twierdzenie Edissona, że fonograf sprawi przewrót w życiu. Nie zapominajmy bowiem, że znaki na walcu można reprodukcować drogą galwanoplastyczną w dowolnej ilości egzemplarzy a następnie dosyć jeden reprodukowany egzemplarz nałożyć na walec fonografu, aby odtworzyć sobie wszystkie dźwięki.

Mogę np. poprosić Mierzwieńskiego, aby zaśpiewał przed fonografem a następnie nietylko sam będę mógł się rozkoszować jego śpiewem, lecz mógłbym sprzedawać egzemplarze fonograficzne.

I czas nie zatrzyma znaków na fonografie. Ojciec na łożu śmiercielnem odda ostatnie swe zlecenia przed fonografem synowi a ten dozna głębokiego wrażenia, ilekroć fonograf powtórzy mu słowa ojca żywym jego głosem. A czy będzie potrzebną stenografia? Gdy Bismark lub inny mówca będzie w parlamencie ciskał pioruny, fonograf utrwali jego wyrazy a my na ulicach będziemy zakupowali jego mowę, nie tę suchą, bezbarwną, jaką nam daje druk, lecz mowę, w której będziemy słyszeli owe pioruny.

Trudno nawet wyliczyć wszystkie możliwe zastosowania fonografu. Należy bowiem pamiętać, że małych nawet rozmiarów walec może pomieścić wielką liczbę wyrazów.

Jeżeli nadto uwzględnimy, że wszystkim na świecie fonografom będzie można nadać jednaki wymiary, aby warstwę woskową, ze znakami, wyciśniętymi w Londynie, można było nałożyć na fonograf w Radomiu, to zrozumimy, że wszelkie dzieła, czasopisma itd. nie będą w przyszłości drukowane, lecz fonograficznie wyciskane na walcach.

Wtedy również zwolnieni będziemy nareszcie od smutnej konieczności pisywania listów. Mówię przed fonografem, zdejmuję następnie walec wierzchni ze znakami i przesyłam go pocztą adresatowi. Wtedy narzeczona moja nie będzie czytała martwych wyrazów, lecz będzie słyszała mój głos, a w nim to nadzieję i radość, to rozpacz i zwątpienie lub zazdrość i ból szalony.

Albo też jestem profesorem i dla jakiegokolwiek powodów nie mogę iść na lekcję. Wypowiadam więc zamiarzony przemówienie przed fonografem i zamiast siebie posyłam do szkoły walec a uczniowie, słysząc żywe moje słowo, nie tracą na mojej nieobecności. Co gorsza jednak dla nauczycieli, wówczas prawdopodobnie zawód nauczycielski przestanie istnieć. Uczeń kupuje sobie walec, zawierające wykład różnych przedmiotów, nasadza je na swój fonograf a ten wyrecytuje mu wszystko głosem znakomitych pedagogów.

Nekrologia.



MARCELI PILITOWSKI

b. obywatel ziemski, po długich cierpieniach, opatrzonej św. Sakramentami, zakończył życie dnia 26 grudnia r. z. Pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne w kościele po-Bernańskim, odbyć się mające we wtorek dnia 15 stycznia r. b. o godzinie 9-ej rano.

Z okolicy.

Z Jedlińska otrzymujemy pismo następujące: *Szanowny Panie Redaktorze!* Nie pamiętam w którym miesiącu, ale zdaje mi się, że w połowie maja r. z. doniosłem p. Redaktorowi, prosząc go o wydrukowanie i podanie do publicznej wiadomości, że w Jedlińsku syn miejscowego organisty, Adam Elertowicz, okazał niezwykłe zdolności do muzyki i rysunku.

Później nieco, zdaje się, że w czerwcu, miło nam było wszystkim czytać dość długi list i to zainteresowanie się i życzliwość Szan. pana Redaktora i tę jego obawę, ażeby się młodzieniec, chcący wiedzy, nie zmarnował w zaścianku. Przeto ja w imieniu jego rodziców spieszę z początkiem Nowego Roku złożyć Szan. panu Redaktorowi serdeczne „Bóg zapłać“, albowiem ta jego życzliwość i łaskawe względy dodała rodzicom jego otuchy i zachęciła do umieszczenia syna w konserwatorium w Warszawie.

W roku ubiegłym już na egzaminie w konserwatorium, Adam Elertowicz popisywał się prawie najlepiej. Dziwili się zgromadzeni kandydaci i rodzice tychże, a nawet sami pp. profesorowie, że Adam Elertowicz doszedł na prowincję do tej wprawy, że z łatwością wykonywał niektóre trudniejsze utwory mistrzów naszych, jakże mu umyślnie dla próby zadawali.

Elertowicz odrazu został przyjęty na wyższy kurs i już szósty miesiąc pozostaje w zakładzie a swoimi zdolnościami niewątpliwie cieszy pp. profesorów i niezamożnych rodziców.

Chociaż spóźniona, ale pocieszającą wiadomością spieszę podzielić się z czytelnikami „Gazety Radomskiej“, bo ileż takich talentów a nawet może nieraz i geniuszów przepada i marnuje się jedynie dla tego, że się nie ma kto zająć ich losem, nie ma kto dodać otuchy i odwagi do wytrwałości w danym kierunku i przedsięwzięciu!..

I. Gorajec.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: Zakończyliśmy rok stary cicho... spokojnie bez tradycyjnego Sylwestra a rozpoczęliśmy wegetację naszą na nowo, pehając tacz-

A o ileż to ułatwi się nauka języków obcych, szczególnie zaś wymowa obcych wyrazów. Czyż jest w stanie jakakolwiek książka nauczyć nas, jak się wymawia francuskie *r* lub angielskie *th*? Uskuteční to fonograf, powtarzając nam powielekroć te dźwięki tak, jak je wymawia paryżanin lub Anglik.

Leż, jak każda rzecz na świecie, i fonograf ma złe strony. Oto np. zadowolony jakiś z siebie obywatel w kole podziwiających jego rozum osobników wypowiada różne poglądy — i jest sobie szczęśliwy. Ażali jednak przy tym diabelskim wynalazku można być pewnym, że jakiś żartowniś nie nastawiał zdradziecko fonografu, aby ośmieszyć jego wyrazy. Wtedy, biedny człowiecze, będziesz musiał się dobrze i długo namyślać, zanim rzekniesz słowo, bo jak nie ludzie przekonają się o twojej próżni i pustocie. Wtedy zniknie dla rodzaju ludzkiego jedna z najpiękniejszych przyjemności: przyjemność wyrzucania z siebie masy wyrazów.

Ja, jako stały i wierny przyjaciel dam, boleję szczególnie nad ich losem. Czyż bowiem nie będą one cierpiały na takim sztucznym zahamowaniu mowy, jeżeli wierzyć można staropolskiemu przysłowiu, które głosi: „każda niewiasta musi być gadatliwą“.

W. M.

kę życia tym samym cichym i monotonnym trybem.

Przynajmniej trzeba, że balet i zabawy, jako rośliny egzotyczne, nie klimatyzują się na naszym miejskim gruncie. Wiele rzeczy składa się na to, a przedewszystkiem brak młodzieży: na 19 bowiem panien ledwo 6 tancerzy naliczyć by można! I jakże tu mają sprawdzić się porządne życzenia noworoczne naszego p. Jelitę, by nowy 1889 rok był dobrym swatem dla zakonanych, kiedy czuć się daje przerażający brak do tego życia materiału.

Jeżeli do tego dodamy drugą paczkę z 16 dorastających panien i zważywszy, że statystyka miasta naszego mówi, iż o 1/5 więcej przybywa nam płci żeńskiej — to słusznie obawiać się należy zasypiania nas płcią nadobną.

W braku zabaw i bałów rozwija się u nas innego rodzaju przyjemność, sport żywiarski; uprawiają go przeważnie nadobne opatowianki. W dniu pogodnym kto żyje zjadając na łód, przypasuje żywy i rozpoczyna się gimnastyka higieniczno-praktyczna, harce na żywach. Staw opatowski tegorocznej zimy zamienił się na salon, na punkt zborny naszej śmietanki towarzyskiej. Mamusie z radością w sercu i z zadowoleniem wielkiem na ustach śledzą każdy ruch, każde poruszenie swych żywiarów; malutki tylko wypadeczek z wybitym paluszkami na lodzie, zmusza troskliwe mamy do odczekania się niekiedy, jak w owej bajce „dzieci i żaby“, przestańcie się bawić dziećmi, bo się źle bawicie, dla was to przyjemność, a nam rhodzi o wasze życie.

Nie-Jelita.

Z Bzina korespondent nasz pisze: Uspione u nas od lat kilku życie towarzyskie, w d. 8 stycznia rozbudziło się zabawą składkową, na której nasze panie królowały wszystkimi powabami płci swojej, lekkością w tańcu a przedewszystkiem skromnością toalet (wzór godny naśladowania!) wywołaną uprzejmem o to z góry uproszeniem panów — ci znów u mówili się, by tuzurkami zastąpić fraki.

Do kontredanso stanoło par 24. Zabawa rozpoczęła punktualnie (o dziwo!) o 9-ej, przeciągnęła się do 8-ej rano przy dzielnym kierownictwie pp. Der. i Jaw. a inicjatorowie i gospodarze jej pp. Lip. i Szcz., oraz łaskawe goście panie Lip. i Szcz. — zęgnani byli przez całe gremium podzięką za już i gorącą prośbą o podjęcie trudów następnych zabaw, które, jak się pokazało, przy dobrych chęciach udawać się będą.

Następna zabawa odbędzie się wkrótce a będzie mieć i cel piękny, gdyż Szanowni jej inicjatorowie zamysłają pewną zebrańską ośdekę ofiarować na szkołę realną w Radomiu. Cześć pięknej myśli! N.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: Rok 1888 zakończyliśmy niestety pożarami (już opisanymi) w Opatowie i Strzyżowicach. Dziś pospieszam donieść jeszcze o jednym pożarze w osadzie Zagów, o 4 mile odległej od Opatowa.

Dnia 31 grudnia 1888 r. spaliła się tam stodoła z krestencją i paszą. Stodoła asekuirowana była na 80 rs., krestencja i pasza asekuirowanemi nie były, skutkiem czego właściciel, gospodarz wiejski, stracił kilkadziesiąt rubli. Szczegół, że pożarowi towarzyszyła cisza mroźna, przez co umiejscowił się do jednej stodoły, w przeciwnym bowiem razie pół osady poszłoby w perzynę, gdyż o ratowaniu nikt nie myślał.

W Opatowie rok stary zakończyliśmy niesporami z wystawieniem Najś. Sakramentu, a później wieczorkiem w koleżku bliźszych pp. Hr., gdzie spędzono czas bardzo miły do godz. 2-ej zrana.

Dziękuję młodszej pracy ks. podziekana, Romana Cieszkowskiego, w naszej prastarej świątyni mamy zorganizowany chór śpiewaków pod dyrykcją miejscowego organistę, który też podczas pasterkki i nabożeństwa na zakończenie staroego oraz na rozpoczęcie Nowego Roku wykonywał melodyjne kolendy i śpiewy, tak miłe, tak uroczyste do serca i duszy przemawiające, tak podnoszące całość nabożeństwa, że każdy z obecnych wyniósł wdzięczną o nich pamięć.

Jelita.

Z kraja.

W Warszawie „Lena“ Jasieńczyka wystawioną została w Teatrze Wielkim po raz dwudziesty. — Znany higienista, p. S. Swie-

cianowski, na wystawie w Brukseli otrzymał medal srebrny za urządzenia i aparaty higieniczne.

W Lublinie zmarł ś. p. ks. Jan Dymowski, prałat, dziekan kapituły katedralnej, jubilat, w wieku lat 91 kapłaństwa 67.

W Piotrkowie organizują się jednocześnie trzy przedstawienia amatorskie. — Bibliotekę teatralną Tow. Dobroczyń. powiększono znowu o 300 sztuk starych i nowych. Wcześniej sylwestrowski zebrał zaledwie 60 osób.

Czy sprawiedliwie?!

(Głos Redakcyi „Gazety Radomskiej“.)

Artykuły, pomieszczone w piśmie naszym w Nr. 3 i 4-m, mianowicie art. p. t. „Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe“ i „Ze sfer kolejowych“ — w sferach kolejowych radomskich wywołały burzę... w szklance wody!

Zarząd miejscowy a szczególnie inkryminowane wydziały drogi żel. Dąbr. za miastem czuć wdzięczność za podniesienie kwestyi w imię sprawiedliwości, szukają winowajcy, który ośmielił się tajemnicę (czytaj najrzetelniejszą prawdę) wyjawiać przed forum opinii publicznej!

Gdyby tylko o to chodziło... byłoby bardzo łatwo, gdyż serdeczne uderzenie się w pierś... Redakcyi „Gazety Radomskiej“ i wyznaczenie najczystszej jej winy mogłoby wystarczyć i zażegnać burzę w owej małej szklance... kolejowej.

Lecz niestety tak nie jest!... Zarząd miejscowy bowiem poszukuje na gwałt winowajcy i *aut Caesar aut nihil* — postanowił go ukarać!!

Próżne usiłowania!! gdyż poszukiwaniem przestępca jest jedynie i wyłącznie „Gaz. Radomska“, której warunkiem istnienia (*sine qua non!*) jest służyć rzetelnie ogółowi.

Może za długo piszemy w tej nie bardzo miłej dla nas sprawie, lecz ponieważ zależy nam, ażeby nie przesładowano najniewinniej „agentów kolejowych“ — dla tego w imię sprawiedliwości odzywamy się do interesowanych o rozstrzygnięcie pytania: czy $2 \times 2 = 4$ powinno wywoływać przesładowanie?

Redakcja.

Nadesłane.

W nocy z dnia 5 na 6-ty b. m. w przejeździe między Orońskim a Radomiem zginęła walizka, zawierająca garnitur frakowy i bieliznę. Upraszam się znaleźć o oddanie takowej do magazynu W-go Prażmowskiego w Radomiu, za nagrodą.

Do wszystkich.

Rody starożytności ziem sandomierskiej, których skompletowaniem dowodów zajmuje się heraldyk N., uprasza o nadsyłanie takich, co by nie były objęte herbarzami, za pośrednictwem „Gazety Radomskiej“.

Do obecnej chwili spis rodów wspomnianych jest już następujący: Arciszewscy herbu Rola, Ankiewicz Styrbory; Baliccy h. Topór, Belkowskie h. Starza, Bobrowscy linia Achileasa, Borowskie linia Achacego, Białobrzescy h. Abdank, Beszewscy h. Abdank, Białoskórscy h. Abdank, Bromierscy h. Pobóg, Bobrownicy h. Doliwa, Błotnicki h. Doliwa, Baczalscy h. Gozdawa, Buczyński h. Strzemie, Bolkowie Lenczewscy, Biedliński h. Strzemie, Bystrzewscy Nieczuły, Bielscy Trzaski, Beszewscy Strzegonie, Brandysie Krupscy, Brandysie Frystany, Borkowice Małdzyki, Bratkowscy Przeglone, Bosłowskie z Bosłowa, Babicy Pryamy Bagienicy Słepowrony, Brodowski h. Lada, Brzozowscy z Naropina, Breziński Duninowie, Brzeszy h. Ciołek, Broniewscy h. Lewart, Bębnowscy Odrowąż, Bułowicy Ogończyki Baranowscy h. Łodzia, Brodowski h. Łodzia, Buszkowscy h. Ossory, Boryscy h. Tarnawa, Borkowskie h. Sulima, Baranowscy Grzymały, Bogacze Prawdizce, Borzynowscy h. Topacz, Bukowiecy Drogosławy, Bielewicz Kierdig.

Chamowice h. Gryfi, Chyccy h. Gryfi, Chybiecy h. Syrokomla, Chwalibogi h.

Strzemie, Chrzanowscy h. Nowina, Cieślińscy Junosze, Chojnacki Trzaski, Chrzczonowscy Piławici, Czajkowie Czajkowscy h. Dębno, Chlewicy Odrowąż, Chocimowscy Okszyce, Czechowscy Jęki, Chrościejowscy h. Boksza, Czaplinski h. Radwan, Cichowscy Wężyki.

Domaszewscy z Łutny, Dąbrowscy de Bernik, Dębowski de Opoczno, Dziukowscy z Przybysława, Drochotowie h. Doliwa, Dłuscy h. Półkozie, Domańscy Larysze, Dłuscy ze Skrzynna, Domościcy Ostoje, Domaracy z Cików, Dalscy Pregoni-Ostaje, Dębicy Jasana, Dobrzelewscy h. Róża, Drzewiccy h. Ciołek, Duraczowie Odrowąż, Długojewscy h. Prus, Długosze h. Wieniawa, Dobieccy h. Ossory, Domaraty Okszyce, Duniny z Prawkowic h. Łabędź, Drodzowscy h. Jezierz, Dąbrowscy h. Jastrzębiec.

Egidi h. Tarnawa, Ejchingeri-Zibuldy, Filipowscy z Siekluki, Frykaczowie h. Nowina.

Gładyszów h. Gryfi, Gebarty h. Jastrzębiec, Gliński h. Jastrzębiec, Gliński h. Pobóg, Garbowski h. Szreniawa, Garbowski z przydomkiem Kiełbasa, Grocholski h. Syrokomla, Gorscy h. Bogorya, Grotowie h. Gozdawa, Gzowsy h. Junosza, Gorkowscy Godziemby, Grozowscy Małdzyki, Gajewscy Trzyn, Gniewoszewie z Dalewic, Gawronscy Świnkowie, Goreccy de Szado, Groccy de Rzeczyca, Gruszczyńscy ze Sprowy, Gołuchowscy h. Leliwa, Gosławscy h. Oksza, Gawronscy h. Rawicz, Gutowie h. Rawicz, Gramacscy Okszyce, Gorliccy Okszyce Gamratowie h. Sulima, Gnońscy h. Warmia, Gregier Ostoje.

(D. c. n.)

Rozmaitości.

Motył śpiewający. Według Dönitza (Berl. Entomol. Zeitch. 1887, H. I) motyl *Dionychopus niveus* Ménétr posiada szczególny organ głosowy, a mianowicie na górnej powierzchni tylnej pary skrzydeł, jako też na dolnej powierzchni przedniej pary, w tem miejscu, gdzie obie pary skrzydeł się stykają, znajduje się szczoteczka, długa na 2 mm, a szeroka 1 mm, utworzona z drobnych wyrostków chitynowych. Szczoteczki leżą blisko nasady skrzydeł, a wyrostki położone na tylnej parze mieszczą się na wyniosłej fałdzie pustej wewnątrz i są mocniej rozwinięte, niż wyrostki przedniej pary skrzydeł, prztem wyrostki na przedniej parze skrzydeł nachylają się ku brzegowi zewnętrznemu, na tylny zaś ustawione są więcej prostopadle. Wskutek pocierania tych szczoteczek o siebie powstaje skrzypiący głos.

Urządzenie tego przyrządu głosowego jest odmienne od przyrządów, spotykanych u różnych owadów, u których oprócz wyniosłości na skrzydłach są jeszcze zwykłe wyrostki na nogach.

Porządny człowiek. Moja córka, dowiedziała się właśnie, iż twój narzeczony otrzymuje jeszcze ciągle mnóstwo listów... Jeżeli wszystkie pochodzą od kobiet...

— Ach, coż znowu, ojcze!... To bardzo porządny człowiek... On mi to wytłumaczył... Te listy, widzi ojcze, są tylko niepopłaconymi rachunkami...

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Feliks Zbrozek

zamieszkał w Radomiu w domu Wagi (dawniej Desкура) 1-e piętro od Rynku. Przyjmuje chorych rano od 8—10 i popołudniu od 4-ej do 6-ej.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Wiadomości polityczne.

Pomimo szczególnego załatwienia przesilenia serbskiego, stara „Presse“ nie zbyt optymistycznie zapatruje się na sytuację na półwyspie Bałkańskim.

„Nie chcemy twierdzić — pisze ona — że chwila ta jest już bardzo bliska, ale w każdym razie, jest ona już tak bliska, iż należy ją brać w rachubę, gdy się zastanawiamy nad położeniem na wschodzie. Przeciwnie stosunki w europejskich prowincjach Turcji do tego stopnia są zawiłane i naprężone, że tylko siła ościągłości i przyzwyczajenia utrzymuje państwo w dotychczasowej formie. Jeżeli dotąd urzędnik

turecki i żołnierz nie odstąpił go, to dla tego jedynie, że nie widzą w społeczeństwie możliwości utrzymania się w inny sposób. Jeżeli zaś mieszkańcy nie podjęli się zaradzić zlemu własną siłą, to dla tego, iż nie wiedzą, czy anarchia zapewni im lepszą przyszłość. W Albanii, Macedonii, Starej Serbii panuje chroniczna anarchia, na wyspie Kandyi i w Tracji istnieje ciągłe wzburzenie umysłów. Wytwarza to stan rzeczy, który nie przestaje być niebezpiecznym dla tego, żeśmy już do niego przywykli. Przyszłości chętnie, że stosunki w Turcji od dziesięciu lat już są niebezpieczne i trudne do obliczenia, że zatem trwać mogą jeszcze dłużej, bez narażenia w najbliższej przyszłości pokoju na półwyspie Bałkańskim i w Europie. Pragniemy tego i życzymy, ażeby nadzieja ta sprawdziła się w bieżącym roku, obecnie bowiem nie widać nigdzie groźnych wskazówek, nie uwydatniają się też żadne z zewnątrz zabiegi, któreby pogorszyć mogły stosunki w Turcji. Ale nadzieja ta, osłabiona różnymi wątpliwościami, nie może nas powstrzymać od sledzenia sytuacji w Turcji z taką uwagą, na jaką w oczach politycznego postarzycza zasługują zbliżające się coraz bardziej niebezpieczeństwa.

Z ubolewania „Tempsa“ widać, że Jacques, kandydat republikański nawet gdy będzie wybranym, przedstawia małą wartość dla idei republikańskiej; należy on do króćkowej lewicy, prawie do komunistów, nie jest więc w każdym razie przedstawicielem owej konserwatywnej republiki, która jedynie jest żywotną i jedynie mogłaby teraz wyciągnąć Francję z toni.

Nie można się też temu dziwić, że sporo dzienników republikańskich oświadcza się teraz przeciw kandydaturze Jacques'a; w samej rzeczy już pierwszy występ nowego kandydata zaświadczyl jasno, jak mało zdaje sobie on sprawę z położenia rzeczy. Cała bowiem odezwa wyborcza Jacques'a skierowaną jest przeciw kościołowi, który, zdaniem rywala Boulanger'a, prowadzi wszystkich wrógów republiki. Już z małej tej próbki można ocenić jak niefortunnym był tym razem wybór kandydata. Zdrowy rozsądek mówi tu, że w danym razie trzeba przedewszystkiem oszczędzać uczucia rojalistów paryskich, mających wybór Boulanger'a w ręku.

Z natury rzeczy więc kandydat przeciwbulanżerowski nie powinien był kłaść nacisku na to co każdego rojalistę popchnie w objęcia Boulanger'a, mianowicie na walkę przeciw kościołowi, lecz na te nieliczne już co prawda punkta, co do których między umiarkowanymi rojalistami a republikańkami może jeszcze nastąpić jakieś takie porozumienie.

Główny organ orleanistów, „Soleil“, oświadcza, iż monarchiści w d. 27-ym b. m. będą głosowali w Paryżu na Boulanger'a.

Kwestye wzmocnienia obrony kraju zajmują dziś mocno opinie publiczną w Anglii. Dnia 4-go b. m. przedstawiła się lordowi Salisbury deputacja przedstawicieli głównych portów północno angielskich, która zwróciła uwagę na konieczność przystąpienia bezzwłocznie do postawienia wielkich portów krajowych w należyty stan obrony.

Zjawienie się tak wpływowego, jak obecna, deputacyi u Salisburyego, jest niewątpliwie wskazówką czasu, przekonywa bowiem, że w wielu portach panuje uczucie niepewności, usprawiedliwione dzisiejszym położeniem między narodowem.

Do deputacyi tej lord odezwał się w te słowa: Ubolewałbym, gdyby przypuszczano, że przybycie deputacyi oznacza przekonanie, iż jesteśmy bliżej zerwania tego pokoju, z którego korzystamy od tak dawna; nie możemy jednak nie uznać faktu, że odnośnie do obrony naszych wybrzeży, stosunki się zmieniły. Potęga zaczepna, którą drogi żelazne i nauki dały rządowi zagranicznemu, mogłaby w krótkim czasie ze straszną siłą być przeciwko nam zwróconą a lubo nieprawdopodobnem jest, ażeby siła ta w chwili obecnej zwróciła być miała przeciwko nam i lubo tedy nie mamy się czego obawiać, nie możemy przecież zamykać oczu na jedną okoliczność, mianowicie, że ministery nie są wieczni, że raczej często się zmieniają i że wiedzieć niepodobna, kto na przyszłość rozporządzać będzie tą straszną potęgą!

W końcu nadmienil pierwszy minister,

że rząd czuje odpowiedzialność, jaka ciąży na nim w kwestiach, przez deputację poruszonych i uczynia jej zadosew w budżecie ministeryum wojny i marynarki, który na przyszłej sesji przedstawi izbie gmin.

Z ostatniej poczty.

„Politische Correspondenz“ wzmiankując o żądaniu kredytów na uzbrojenia, dodaje, że będą one dość znaczne, w dalszym zaś ciągu pisze:

„W żądaniu kredytów nie należy upatrywać symptomatu niepokojącego, ale z drugiej strony błędaby, toby z faktu, że kredytów rząd nie zażąda, wnosił, że w Niemczech przeważa obecnie poczucie zupełnego spokoju i bezpieczeństwa. Tak nie jest. Mając na prawo i na lewo sąsiedztwo żądnych wojny, Niemcy bezpieczeństwa swoje upatrująć mogą jedynie w zupełnej gotowości bojowej, oraz w przemyśle z Austrią i Włochami, które również w interesie utrzymania pokoju stoją na stopie gotowości bojowej“.

Sprostowanie.

W Nr. 4 „Gazety Radomskiej“ w artykule p. t. „Nowa szkoła“, w ustępie, rozpoczynającym się od słów: „Żalować należy, że w gubernii naszej nie ma szkółek żeńskich“ pominięto dodać wyraz: „wiejskich“.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym dnia 10 stycznia przy dużym dowozie zboża płacono: korcez pszenicy do rs. 6, korcez żyta rs. 4 kop. 67½—4.75, korcez jęczmienia rs. 3, korcez grochu rs. 5, korcez tatarski rs. 3.60, korcez owsa rs. 1.85. Za konieczny białą i czerwona płacono od rs. 33 i znacznie wyżej, stosownie do jakości ziarna.

W Warszawie dnia 11-o stycznia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabe; korcez wybor. rs. 6.30.— Żyta korcez płacono rs. 4.— Owsa korcez rs. 2.40.

W Hamburgu usposobienie na okowite mocne

Rozkład jazdy na kolei

Iwagrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI		osobowy		poż. tow. osob.	
		g.	minuty	g.	minuty
Z Iwagrod. do Dąbrowy					
Wych. z Iwagrodu	11 20 rano	12 03	w noc		
„ z Radomia	1 05 pop.	2 35	„		
„ z Bzina	2 45 „	4 58	„		
„ z Kielce	4 01 „	6 58	rano		
przych. do Dąbrowy	8 24 wiec.	1 02	pop.		
Z Iwagrod. do Bzina					
tow. osob. miejsce.	7 10 wiec.				
Wych. z Iwagrodu	9 52 „				
„ z Radomia	11 34 „				
przychod. do Bzina					
Z Dąbrowy do Iwagrod.					
Wych. z Dąbrowy	9 05 rano	2 50	pop.		
„ z Kielce	1 36 pop.	9 37	wiec.		
„ z Bzina	3 12 „	11 38	w noc		
„ z Radomia	4 26 „	1 08	„		
przych. do Iwagrod.	6 — wiec.	3 10	„		
Z Bzina do Iwagrod.					
tow. osob. miejsce.	5 08 rano				
Wych. z Bzina	7 23 „				
przych. do Iwagrod.	9 58 „				
Z Koluszek do Ostrow					
Wych. z Koluszek	9 17 rano	12 12	w noc		
„ z Bzina	3 14 pop.	5 15	„		
przych. do Ostrowa	4 50 „	7 45	rano		
Z Ostrow do Koluszek					
Wych. z Ostrowa	12 40 pop.	8 18	wiec.		
„ z Bzina	2 58 „	12 18	w noc		
przych. do Koluszek	6 59 wiec.	6 57	rano		

Godziny przyścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego. Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwagrod, Dąbrowa i Koluszek, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce odch.	8 23 wie	12 57	pop.	
Granica przychodzi	8 39 „	1 13	„	
Granica odchodzi	9 10 rano	2 39	„	
Strzemieszyce przy.	9 26 „	2 55	„	
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1 06 pop.	—	—	
Sosnowiec przychodzi	1 30 „	—	—	
Sosnowiec odchodzi	2 52 pop.	—	—	
Strzemieszyce przy.	3 16 „	—	—	

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po galezi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austryjackich. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sosnowiec dr. Iwagrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogę pruską, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w noc.

Osoba w średnim wieku, inteligentna poszukuje miejsca przy gospodarstwie na wsi lub w mieście. — Wiadomość w sklepie „Oszczędności“.

Handel Węgłem

z różnych kopalń i wyłączna sprzedaż z kopalni Koenigshütte oraz **drzewo** opałowe sprzedaje w składzie przy ulicy Trawnej i dostawia do domów po cenach: korcez węgla krajowego 240 f. 80 kop. z kop. Koenigshütte po rs. 1 — począwszy od 5 korey. Drzewo sosnowe sążen półkub. rs. 4 60 kop. brzożowe 5 rs. 30 kop.

Karol L. Wickenhagen.

Lodownia murowana, obszerna, ze składem do wynajęcia w każdym czasie. Wiadomość w handlu I. Dutowa.

Syn obywatelski, w wieku 23 lat, kawaler, który już prowadził na oddzielnym folwarku gospodarstwo i może w razie potrzeby przedstawiać świadectwo sąsiednich obywateli, chce przyjąć takąową posadę, lecz za wynagrodzeniem, chociażby i skromnem.

Jest do sprzedania za rogatką Lubelską posesya przestrzeni łokci kw. 7.250 z domem frontowym piętrowym długości łok. 50, szerokości łok. 16, w podwórzu oficyna długa łok. 45, szeroka 16 łok., w dwóch obszernych podwórzach mieszczą się w zabudowaniach spichrze na zboże, składy na drzewo, stajnie, wozownie, dwie studnie. — Wszystkie budynki z materiału wyborowego, nowe, dobrze postawione, zamieszkałe od lat 3 i 6. Czystego dochodu rocznie rs. 1500. Warunki kupna przystępne. Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

FRYZYERKA

przyjmuje czesanie Dam tak po domach, jakoteż i w zakładzie fryzjerskim Remiszewskiego obok Owocarni — z czem poleca się względem J. W. i W. Pań.

CUKIERNIA

Piotra Makowskiego

przy ulicy LUBELSKIEJ w domu p. Baumingera poleca

Cukry, torty, ciasta, pierniki, pączki zawsze świeże i wyborowe po cenach możliwie niskich. — Przyjmuje obstarunki tak w miejscu jakżeż na prowincję na: torty, piramidy, cukry, lody i kremy oraz galarety.

Tapieer z Warszawy, uzdolniony w swoim fachu, zamieszkał na stałe w Radomiu. Przyjmuje meble do odświeżania i politurowania wraz z robotą stolarską oraz malowanie ławek i mebli. Robota trwała i piękna według najnowszych wzorów.

Do wypuszczenia z d. 1 (13) stycznia 1889 r. w majoracie Jedlnia

KARCZMA

we wsi Siczach przy szosie z Radomia do Koźleni. Warunki we dworze w Jedlni.

DOM KOMISOWO-PRZEWOZOWY

J. Helbicha

w Radomiu przy ulicy Lubelskiej

posiadając wyłączny komiss sprzedaży mebli giętych renomowanej fabryki „Wojciechów“ na gubernie radomskiej i kieleckiej ma obecnie na składzie znaczny wybór mebli rzeczonych fabryki, wykonanych podług ostatnich modeli patentowanych.

Sklep przy ulicy Lubelskiej w domu Michalskiej, wprost hotelu Rzymskiego, z dwoma pokojami lub pięcioma, kuchnią i piwnicą po dokładnej restauracyi jest do wynajęcia od Św. Jana. Wiadomość u właścicieli domu.

Do wydzierżawienia od 1-go stycznia 1889 r. propinacya w dobrach Policzna, cztery wiorsty od stacyi kolei Garbatki, składająca się z trzech karczem. Bliższa wiadomość na miejscu u zarządzającego dobrami.

Dom Handlowy Leopolda Meyer,

26 Zielna 26 w Warszawie

otrzymał na skład i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

SWIECE STEARYNOWE,

Glicerynę czysto chemiczną białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp.

Ceny fabryczne.

„PRZEGLĄD TYGODNIOWY“

w roku 1889 drukować będzie powieść najznakomitszej polskiej autorki

Elizy Orzeszkowej

CZCICIEL POTĘGI

oraz powieść z życia pensjonarskiego p. Gabryeli Zapolskiej

PRZEDPIEKLE,

w Dodatku zaś powieściowym oryginalny obszerny romans w trzech seryach p. t.

RYCERZ CHRZESCIANSKI

przez

autora „Uskoków“ T. T. JEŻA.

nadto przekłady powieści Pawła Bourgeta „Adrien Sixte“, Guy de Maupassant, Daudeta, Ebersa, Kielanda, Jokaja, Zoli i innych. Jako premium „Życie i listy KAROLA DARWINA“ w opracowaniu syna jego Franciszka, a w przekładzie d-ra zoologii Józefa Nusbauma.

Cena Przeglądu wynosi kwartalnie w Warszawie rs. 1 kop. 80, na prowincyi rs. 2 kop. 50; za dodatek powieściowy dopłaca się w Warszawie miesięcznie 15 kop., na prowincyi kwartalnie 50 kop.

N-ra próbne i katalogi rozmawiane gratis na żądanie.

Adres: Redakcyja „Przeglądu Tygodniowego“ — Warszawa Czysła Nr. 4.